Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NAUCZYCIELSTWA WOŁYŃSKIEGO

ORGAN ZARZĄDU WOŁYŃSKIEGO OKRĘU
ZIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO



ROK III. ZESZYT 9.

RÓWNE-WOŁYŃSKIE — MAJ — 1937 r.

TREŚĆ NUMERU:

Redakcja i Administracja: Równe-Woł., skrytka pocztowa 228.
(ul. Szkolna 69).
Konto P. K. O. Nr. 81.598. Telefon Nr. 401.
Warunki przedpłaty: Prenumerata roczna 8 zł.
Numer pojedyńczy 1 zł.

Cena ogłoszeń: Cała strona zł. 60,—
pół strony zł. 30,—
jedna czwarta str. zł. 20,—
jedna ósma str. zł. 10,—

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawca w imieniu Zarządu Wołyńskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego i redaktor odpowiedzialny: W. BUCZOWSKI.

Drukarnia Samorządowa w Równem, ul. XIII Dywizji 3. Telefon Nr. 164.

„Tak stało w gazetach...”

Było to w wagonie kolejowym.

Kończyłem już po raz wtóry lekturę mowy mec. Czesława Pawłowskiego wygłoszonej przed sądem w Bydgoszczy, gdy siedzący obok obywatel zauważył, że musi to być coś ciekawego, skoro tak dokładnie czytam.

Odpowiedziałem, że mowy niektórych wielkich mówców czytywane są miesiącami w szkołach średnich i nie sprzykrzą się, chociaż czytane są w języku martwym, np. po łacinie.

Obywatel poprosił o egzemplarz „Dziennika Porannego”, z zamieszczonym dokończeniem mowy mec. Pawłowskiego i wczytał się.

Dobry adwokat, powiada po przeczytaniu — lecz co to pomogło? I tak nauczyciele przegrali. Zdumiony pytam, skąd takie wiadomości? „Jakże, tak stało w gazetach”.

W gazetach tak „stało”.

Nie we wszystkich oczywiście, lecz w tych uporczywie kolportowanych, krzykliwie się reklamujących, w tych, co nieuczciwie obsługują społeczeństwo za jego pieniądze.

Bo jakiejże perfidii i niegodziwości potrzeba, aby zamiast ogłoszenia wyroku sądu, dającego satysfakcję Z. N. P. wypisywać na pierwszych stronach: „Sąd potępia Z. N. P.” lub temu podobne ozdobnie wypisane przypomnienia o istnieniu strasznego Z. N. P.

I Boga się nie boicie...

Na szczęście proces w Bydgoszczy odbył się już w nieco odmiennych warunkach prasowych, niż to jeszcze nie tak dawno bywało.

Mamy obecnie naszą prasę codzienną i coraz więcej sumiennych informatorów.

Już coraz trudniej kota ogonem obrócić, chociażby w tych kilku zakłamanych piśmidłach „stało napisane”.

W. B.

Prace regionalistyczne.*

Tak się złożyło, że my nauczyciele mamy dużo do zrobienia w tym regionalistycznym kierunku, że nie kto inny jak my zostaliśmy porwani tą pracą, jako że nie kto inny jak znowu my jesteśmy rozsiani po tej olbrzymiej przestrzeni jaką stanowi Rzeczpospolita Polska. Mamy dostęp do wszystkich grup społecznych, narodowych I wyznaniowych po przez dziecko, którego duszę mamy na przyszłego świadomego obywatela kształtować. Odnosząc się do dziecka z sercem pełnym miłości, zdobywamy po przez nie rodziców i wtedy możemy dobrze poznać środowisko, w jakim nam żyć wypadło. I tak się stało, że Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w rozumieniu ważności zagadnienia, kazało nam w programach nauczania uwzględnić właściwości środowiska. Znajomość tego środowiska okazała się w naszej pracy niezbędną. I znowu stało się to, co się często zdarza, że nie mając odpowiednich materiałów do znajomości tego środowiska, rozglądamy się za nimi i o dziwo nie znajdujemy ich. Okazało się, że pokolenia poprzednie nie zostawiły nam odpowiednich prac, w których zapoznałyby nas z tym naszym środowiskiem.

I stało się znowu, że w poczuciu braku i potrzeb nauczyciel zbiera materiały do poznania środowiska. Zbierał je w różny sposób. I przyszli ludzie niektórzy i powiedzieli, że nauczyciel musi opracowywać „monografie" swego środowiska. I ludzie ci zapomnieli, lub co gorzej nie chcą pamiętać o tym, że nie zawsze i nie każdy nauczyciel jest do tego powołany, gdyż nie każdy ma w tym kierunku „dryg", odpowiednie wykształcenie. Zapomnieli ci ludzie, działający zresztą niewątpliwie w najlepszej wierze, że każąc nauczycielowi każdemu opracowywać te monografie, popełniają zbrodnię i na tym nauczycielu, którego naginają do pracy, której on nie podoła, do której się nie kwapi, dalej dokonują oni innej zbrodni — na samym „przedmiocie", gdyż biorą rzecz nazbyt płytko — jako że nie mają poważania dla samej nauki jako takiej. Ot zrobiła slę moda na regionalizm i na opracowania monograficzne.

O co chodzi w istocie rzeczy? Czy rzeczywiście o to, by nauczyciel z nakazu opracowywał te monografie? I czy te monografie winny być tak zwane popularne? Musimy pamiętać o tym, że jak nie wolno zmuszać wszystkich badaczy naukowych do poświęcenia się zagadnieniom utylitarnym, tak nikogo nie wolno zmuszać do pracy naukowo-popularnej. Pamiętać musimy, że wszelki *przymus zahamuje twórczość.*

Wspomniałem już, że nasze życie współczesne wymaga od nas znajomości środowiska. Kto więc ma pracować nad

poznaniem tego środowiska i jak. Żeromski, ten wielki regionalista polski, niewątpliwie słusznie ojcem regionalizmu polskiego zwany, między innymi powiedział: „W nasze życie nowoczesne, bogate, nieokiełznane, żywiołowe, musi wejść ścisła nauka, jako regulator i kierownik. Ona to jedynie może nam dopomóc, ażebyśmy z miazgi bujnej, lecz złupionej przez najeźdźców, starganej przez złą uprawę, sponiewieranej przez jawną głupotę, skłóconej o byle co lub nagim ugorem leżącej, mogli rozpocząć planowe budowanie nowej treści wewnętrznej, nowej szerokości i bujności ducha, świadomej, czysto narodowej, własnej, na najlepszych i niewątpliwych osnutej doświadczeniach i na dostojnych wzorach". Najlepsze i niewątpliwe doświadczenia i wzory znajdziemy właśnie w tych naszych środowiskach. Po te doświadczenia musi sięgać nauka i tylko nauka może je opracować. Nie jest rzeczą trafną, jeśli ktoś przystępuje do opracowania monografii popularnej, gdyż nie można popularyzować tego, czego nie zna się z najsumienniejszych badań, nie zna się z istoty rzeczy. I dlatego ta wielka powódź „monografii środowisk" popularnie napisanych zaczyna wielu ludzi niepokoić, niepokoić z powodu płytkości ujęcia, z braku odpowiedniego przygotowania tego, który to opracowanie wykonał.

Dam kilka przykładów, nie wymieniając autorów, gdyż nie chodzi mi tu o recenzje ich prac, na poparcie swej tezy. Oto ukazała się praca „Krótki zarys historyczno-geograficzny" powiatu nazwijmy go X. Gdy przeczytamy ten zarys, zobaczymy, że autor wcale trafnie rozplanował swą pracę. Gdy jednak sięgniemy do jej treści to zobaczymy rzecz dziwną. Gdy opuścimy dział historyczny, a nazwy powiatu, miast, gmin zamienimy na inne, okaże się, że ta monografia jest dobra i dla innych powiatów. Same ogólniki. Jest ona „popularnie" napisana, ale doprawdy po przeczytaniu jej ma się takie same wiadomośai jak przed zapoznaniem się z nią. „Skomasowano (scalono) rozkawałkowanych gospodarstw o łącznej powierzchni kilkudziesięciu tysięcy ha. Rozparcelowano sporo zaniedbanych majątków ziemskich prywatnych, różne grunty państwowe i nadliczbowe ziemie kościelne i cerkiewne. Łącznie rozparcelowano kilkadziesiąt obiektów o obszarze kilku tysięcy ha między setki małorolnych". A w innym miejscu: „Istnieją pewne budowle historyczne i pamiątki z minionych wieków w samych Z (nazwa miejcowości) i na terenie gminy". W całej tej „monografii" ogólniki w rodzaju przytoczonych. I cóż mamy po przeczytaniu tego zarysu. Dalej nic nie wiemy konkretnego jak nie wiedzieliśmy przed przeczytaniem tej książczyny, i w każdym powiecie w Rzeczypospolitej mamy takie fakty, jak „rozparcelowano sporo majątków", „skomasowano rozkawałkowanych gospodarstw o łącznej powierzchni kilkadziesiąt tysięcy ha"

są w miejscowościach i „na terenie gminy budowle i pamiątki historyczne". Sporo pracy i trudu i jaka korzyść?

A inna praca „Poznajmy środowisko w którym pracujemy". Miała to być praca o jednej b. ciekawej wsi. Możnaby o niej naprawdę wiele napisać, a zwłaszcza o duchowej stronie życia mieszkańców jej, o wielkim smaku i poczuciu artystycznym mieszkańców, jako że cudowne hafty tam spotykamy. Napisał więc ktoś o tej wsi coś w rodzaju monografii. Zresztą przyznać muszę, że nie umiałbym określić ani charakteru ani nazwy tego rodzaju twórczości pisarskiej. W pracy tej w rozdziale „Kultura duchowa wsi" znajdziemy jakieś nieprawdopodobne wprost ujęcie. Czytamy tam między innymi: „Z potrzeb duchowych wsi niewiele da się wymienić, gdyż owe wyższe pragnienia wiążą się nieodłącznie z potrzebami codziennego życia, co się krótko nazywa „chlebem"... Najwięcej znane są wsi tutejszej dwie rozkosze, 1) alkoholowa, 2) seksualna. W tych rozkoszach zamyka się cała treść życia emocjonalnego i w tym też tkwi cała tragedia nie tylko obecnego, ale i przyszłego pokolenia wsi... Przyrost naturalny wsi jest niewspółmiernie wielki do ciężkich warunków materialnych. Jest to prawie regułą, że im biedniejszy gospodarz, tym liczniejszą ma rodzinę... Alkoholizm jest drugim i zdaje się nieodłącznym towarzyszem nędzy materialnej wsi i moralnej. Wykorzystuje „mużyk" każdą okoliczność. Pije, bo powrócił z fabryki, pije, bo zaręczyny, pije, bo wesele, pije, bo chrzciny i pije, bo pogrzeb, pije, bo święto, pije, bo ciężko i smutno, pije, bo wygrał sprawę w sądzie, pije, ze swym wrogiem, z którym się przeprosił — pije na twardą przyjaźń i zgodę". Straszne to wszystko, a najstraszniejsze, że autor, rzekomo inteligentny jegomość widzi, że „mużyk" tylko pije, a przyznać muszę, że po przeczytaniu tej jego książki, taka mię rozpacz ogarnęła, że niestety „taki zdolny" nauczyciel siedzi między tymi mużykami i tylko takie rzeczy spostrzegł, gdyż reszta pracy jego nie jest na wyższym poziomie. Straszne to jak każą chłopu robić to czego nie umie, do czego nie jest powołany.

Ba mamy także takie wypadki, że zespół ludzi pracuje nad ułożeniem planu pracy i w planie tym znajdujemy także ciekawe kwiatki — „Ludność: 1) układ narodowościowy, 2) wyznaniowy, (dziś a dawniej), 3) przyrost naturalny, 4) krzyżowanie, 5) typy charakterystyczne budowy czaszki, kości twarzy, 6) ilość mieszkańców... Kultura: d) zwyczaje: schadzki, pozycje przy jedzeniu, spaniu, tańcu i t. p.". Biedny nauczycielu. Do czego to Cię doprowadzono, że aż masz badać krzyżowanie ludności, czaszki i kości twarzy, ba niedość tego jeszcze i „pozycję przy spaniu". Cóż robić — moda na opracowania środowiskowe, mój ty Boże—i badaj tu pozycję przy spaniu. Ale jak, czy empirycznie, czy dedukcyjnie, czy

jeszcze inne terminy wysokiej pedagogiki weźmiemy do pomocy w tym „badaniu”. Żart na bok. Musimy sobie dokładnie zdać sprawę z tego czego chcemy, czego możemy od nauczyciela wymagać i na co on sobie pozwolić może. Zgóry załóżmy twierdzenie: jeśli nauczyciel jakiś ma żyłkę badawczo-naukową, niewątpliwie znalazł on sobie doradcę ze sfer naukowych, który poradzi mu co i jak robić powinien i może. Zadaniem organizacji nauczycielskiej będzie pomóc mu i ułatwić zetknięcie ze sferami naukowymi. Dalej zadaniem organizacji nauczycielskiej byłoby czuwanie nad poziomem prac monograficznych mających ukazać się drukiem. Przede wszystkim organizacja, winnaby wskazać nauczycielowi, czy jego praca nadaje się do druku, czy też zawarte w pracy spostrzeżenia o środowisku najlepiej zostawić w rękopisie w szkole, dla wykorzystania ich przez innych nauczycieli do pracy szkolnej. Jasnym wreszcie jest, że gdy uczony jakiś pracujący nad monografią jakiegoś terytorium zwróci się do nauczycielstwa za pomocą ankiety o dostarczenie mu różnych danych, należy mu przyjść z jaknajdalej idącą pomocą. Trzeba sobie powiedzieć, że ów uczony musi się zetknąć z terenem, który ma opracować, ale z drugiej strony czas jego pobytu na tym terenie jest ograniczony. Pomoc nauczyciela jest w tym wypadku nieocenioną.

Kończąc chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na ustalenie pojęć środowiska. Środowisko w pojęciu potrzeb nauczyciela nie jest równoznacznym pojęciem z terenem gminy, czy nawet pojedyńczej osady. W tej materii odsyłam czytelników do wywodów p. Znanieckiego.

Hoffman Jakub.

Egzaminacyjne przeprowadzenie tematu z języka polskiego.

Szkoła Ćwiczeń Liceum Krzemienieckiego przeprowadza corocznie przed wakacjami egzaminy wstępne dla kandydatów do klas Vb i VIb, które są przeznaczone dla dzieci uzdolnionych z terenu całego Wołynia*).

Na takim egzaminie w roku ubiegłym jeden z tematów z języka polskiego został przeprowadzony w sposób nastepujący.

---

*) Informacje o dobieraniu uczniów do tych klas i o współdziałanin w tym zakresie szkół powszechnych i inspektoratów szkolnych z Liceum Krzemienieckim podane były w zeszycie 4—5 „Głosu Nauczycielstwa Wołyńskiego z r. 1935, art.: „Dokąd kierować dzieci uzdolniona”.

Do zebranej gromadki zdających przybywa nauczyciel-egzaminator i nawiązuje z nią swobodną rozmowę, starając się wytworzyć jak najbardziej pogodny nastrój. Pyta więc, jak im się w Krzemieńcu powodzi, gdzie mieszkają, czy mają jakie kłopoty, skąd przybyły, w jakiej szkole dotąd się uczyły, czy w tamtej szkole przychodził do nich Płomyk, czy chętnie go czytały i t p. Następnie pokazuje dzieciom Nr. 38 z dnia 1 czerwca 1936 r. i zapytuje, czy które z nich ten Płomyk czytało. Upewniwszy się, że tego Nr-u dzieci nie znają informuje, że jest w nim ładny wierszyk, napisany przez p. Szymańskiego p. t. *„Opowieść o lwie, co miał kleks na ogonie"*, i zapytuje, czy chciałyby go przeczytać. Dzieci chętnie się na to godzą. Każde z nich otrzymuje egzemplarz z następującą instrukcją: „Wiersz ten starajcie się jak najuważniej przeczytać i jak najlepiej zrozumieć. Przy czytaniu nie spieszcie się, gdyż każde z was będzie mogło czytać tak długo, jak zechce.

Kto już cały wiersz przeczyta i zrozumie, Płomyk mi zwróci. Czy już dobrze rozumiecie, co macie robić?" Jedno z dzieci powtarza treść instrukcji, po czym wszystkie zabierają się do pracy: odszukują wiersz i czytają. Przy zwracaniu poszczególnych egzemplarzy Płomyka nauczyciel odnotowuje czas, liczony od chwili ich rozdania.

Skala różnic zużytego na czytanie czasu, jak się okazało, była stosunkowo duża: w grupie kandydatów do kl. VI czytanie trwało od 5 do 15 minut, do kl. V od 6 do 20 minut.

Po 10-cio minutowej przezwie nauczyciel zapytuje, czy dzieciom podobał slę ten wiersz i czy chciałyby treść jego opowiedzieć. Prawie wszystkie zgłaszają chęć do opowiadania. Nasuwa się zagadnienie: jak zrobić, żeby wszystkie mogły opowiedzieć to, co zrozumiały i zapamiętały? Pada projekt: — „Napiszmy". Projekt zostaje przyjęty, więc nauczyciel rozdaje arkusze papieru, poleca napisać nazwiska i instruuje: „Starajcie się napisać jak najwięcej z tego, co zapamiętałyście. Opowiadanie piszcie swoimi słowami, ale starajcie się przy tym nie zmienić treści, t. zn. opowiedzieć to samo, co nam p. Szymański w swoim wierszu opowiedział. Przy pisaniu nie spieszcie się, uważnie piszcie i starannie, bo czasu nie macie dużo. Kto już wypracowanie swoje skończy, przyniesie je i położy na stole".

Różnice czasu pisania były jeszcze większe niż czytania i zawierały się w granicach od 7 do 40 minut (grupa kl. VI) i od 10 do 60 m. (grupa kl. V).

Po oddaniu wszystkich wypracowań była zarządzona druga dziesięciominutowa przerwa.

Po tej przerwie nauczyciel nawiązuje z dziećmi dalszą rozmowę na temat, czy z wypracowań swoich są zadowolone, czy przy pisaniu miały jakie trudności, czy chciałyby coś w swoim wypracowaniu poprawić, a może które z nich mają

wątpliwości, czy to samo opowiedziały, co było w wierszu, czy chciałyby teraz jeszcze raz ten sam wiersz przeczytać, ażeby się upewnić, sprawdzić, czy dobrze napisały.

Ponieważ dzieci zdradzają ku temu ochotę, więc nauczyciel umawia się z nimi, że rozda im ponownie te same Płomyki, a gdy już wszystkie tak samo jak przedtem wiersz przeczytają i Płomyki zwrócą, otrzymają z powrotem swoje arkusze z wypracowaniami. W napisanych wypracowaniach nie będą jednak niczego przekreślały, ani w inny sposób poprawiały, tylko pod wypracowaniami dopiszą najwierw „sprostowania", a następnie „uzupełnienia" *).

Dalszy tok pracy szedł trybem w umowie tej ustalonym, dając egzaminatorowi możność czynienia odpowiednich obserwacji.

Ciekawe są rezultaty przeprowadzonego w ten sposób egzaminu. Oto kilka przykładów wypracowań, podanych w dosłownym odpisie bez żadnej korekty.

1. Wypracowanie chłopca lat 13 m. 2, który ukończył 5 oddziałów pięcioklasowej szkoły powszechnej, przez szkołę jako uzdolniony nie był zgłoszony, a do egzaminu został dopuszczony na skutek usilnej prośby ojca.

„O lwie z kleksem na ogonie".

Był sobie lew który żył w lesie gdy się kończył rok szkolny to lew prosił dzieci ażeby dzieci chodzili do lasu. Pewnego razu jedna uczennica zapomniała książeczkę w lesie a lew ją znalazł i zapraszał wielbłąda ażeby jemu przeczytał tę książkę. Dzieci mieli lekcję geografij i czytali książkę w tej książce była taka Bajka.

Sprostowanie

Pod koniec roku szkolnego w pewnej klasie czytały geografję W tej książce była bajka o lwie któremu urusł kleks na cztery głonie.

Uzupełnienie"

2. Wypracowanie chłopca lat 12 m. 1, który ukończył 5 klas siedmioklasowej szkoły powszechnej.

„O lwie z kleksem na ogonie.

W pewnej wsi przy końcu roku szkolnego to znaczy w ostatni dzień przed wakacjami chłopcy i dziewczęta robili szmer w klasie. Jedni co innego robili co nauczycielowie mówili nawet w ostatniej ławce na inej lekcji wyjęli geografję. Inni zaś przeglądali książkę z obrazkami gdzi widzieli: krokodyla, lwa z kleksem na ogonie i inne. Chcieli chłopcy przedstawić na końcu roku krokodyla i lwa z kleksem na ogonie. I tak po pewnym czasie zrobili.

Wyszedł krokodyl i chlup do wody, a bardzo ładnie wyglądał lew który dobre przedstawiał. Po tem gdy chłopcy oglądali książkę tą w której były te obrazki, nie było już ich bo chłopcy wydarli

Sprostowanie

Uzupełnienie"

---

*) Znaczenie wyrazów „sprostowania" i „uzupełnienia" zostało dzieciom w przeprowadzonej z nimi dyskusji, zilustrowanej przykładami wyjaśnione.

3. Wypracowanie dziewczynki lat 12 m. 10, która ukończyła 6 oddziałów 3 klasowej szkoły powszechnej.

„O lwie z kleksem na ogonie.

Przed skończeniem roku szkolnego zwierzęta się cieszyły że już odpoczną. Kiedy dzieci wyszły z klasy książka geografji która leżała na ławce zaczęła się poruszać. Zwierzęta zaczęły wychodzić z książki. Był tam lew, foka, krokodyl. wieloryb i t. d. Kiedy wszystkie wyszły foka skoczyła do wody i pobryzgała ludzi

Ludność zbiegła się na to miejsce. Potem kiedy chłopiec przyszedł po geografję i zobaczył że zwierzęta pouciekały, potem foka i wieloryb popłynęły w świat a co się z nimi stanie dalej dowiemy się po wakacjach.

Sprostowanie

Foka nie skoczyła sama do wody ale z wielorybem.

Uzupełnienie

Jeszcze zapomniałam napisać że wszzstko to działo się na wsi w szkole gdzie była gromada dzieci i koło szkoły był las który dzieci wołał i zapraszał do siebie".

4. Wypracowanie dziewczynki lat 11, która skończyła 4 klasy szkoły Ćwiczeń.

„Historja o lwie co miał kleks na ogonie.

W zapadłej wsi była szkoła. W przed dzień wakacji gdy dzieci uczyły się, las który był w poblizu, tak szumiał, jakby zapraszał do siebie i żałował ich, że muszą się jeszcze uczyć. Nagle wpadł wiaterek porwał książkę leżącą na ostatniej ławce i uniósł ją w pole. Była to książka geograficzna, w środku niej były obrazki zwierząt podbiegunowych: lwy, krokodyle i słonie. Jeden lew miał rozmazany kleks na ogonie. Wiatr rozłożył książkę, a zwierzęta powychodziły na wolność. Widać, że i im znudziło się siedzieć w podręczniku. Gdy wychodziły z niego zaczęli rość tak, że za chwilę stali się nałuralnej wielkości. Postanowili urządzić koncert na cześć i chwałę szkoły. Takiego koncertu jeszcze nigdy nie słyszano. Wszystkie dzieci wybiegły do okien by zobaczyć zwierzęta, gdy się im przyjrzały odeszły na miejsca a w tem ktoś z ostatniej ławki zawołał: — „To moje zwierzęta, poznaię je po lwie, gdyż miał on na ogonie kleks". I dzieci zaczęły dopytywać skąd wie, że to jego zwierzęta, a on im na to: Miałem je w książce geograficznej na stronie 40. I dalej szukać książki. Lecz jakie było jego zdziwienie. gdy nie mógł jej znaleźć. No, ale jakoś znalazł ją w zbożu. I zdumienie jego jeszcze więcej wzrosło, gdy ujrzał książkę bez obrazków. Tymczasem zwierzęta pod wodzą lwa z kleksem na ogonie poszły w świat, co się z niemi stanie? Dowiemy się po wakacjach. Tak zwierzęta jak ludzie potrzebują wakacji.

Uzupełnienie

Była tam foka i wieloryb, a także wielbłąd. Chłopcu którego była książka było na imię Franek Sikawka zaś wieś nazywała się Pokraczki Małe.

Sprostowanie"

Podane tu przykłady ilustrują rozpiętość i jakość różnic zachodzących między poszczególnymi wypracowaniami.

Pierwszy z nich wskazuje wyraźnie na zupełne niezrozumienie przeczytanego tekstu. Zapamiętana i odtworzona treść wiersza została początkowo ujęta w kilka zaledwie zdań, uzupełnionych po drugim czytaniu dwoma dodatkowymi, zamieszczonymi pod wyrazem „sprostowanie„. Wszystkie te

zdania są jednak pod względem sensu rażąco błędne, nie dają bowiem nawet zarysu jakiejś, mniej czy więcej ścisłej w stosunku do tematu, całości.

W przykładzie drugim mamy zupełny brak zawartego w wierszu pierwiastka fantastycznego. Pierwiastek ten nie był widocznie przez chłopca pomimo dwukrotnego czytania wiersza dostrzeżony, to też sens całości został tu całkowicie w kierunku realistycznym wypaczony.

W przykładzie trzecim mamy zjawisko odmienne: pierwiastek fantastyczny do tego stopnia zaabsorbował i opanował wyobraźnię dziecka, że w odtworzeniu treści wiersza pierwiastek realistyczny został prawie całowicie zagubiony. Dopiero w uzupełnieniu, a więc po powtórnym przeczytaniu wiersza, dziecko to porównuje częściowo dysproporcją obu pierwiastków i wypełnia jedną z luk napisanego poprzednio wypracowania.

Przykłady drugi i trzeci jakkolwiek pod względem treści są znacznie lepsze od pierwszego, zawierają jednak dość duże luki w ujęciu i konstruktywnym odtworzeniu całości przeczytanego utworu.

Wreszcie czwarty przykład reprezentuje jedno z najlepszych wypracowań. Mamy w nim odtworzone prawie wszystkie zasadnicze części składowe myślowej konstrukcji wiersza, świadczące o pełnym zrozumieniu przez dziecko tematu, instrukcyj i czytanego tekstu, o uważnym czytaniu i dobrej pamięci.

Przytoczone przykłady są pod względem treści typowe i dla reszty wypracowań. Występują w nich wprawdzie w różnych proporcjach, ale w zasadzie te same kategorie stron ujemnych i dodatnich.

Pomijając analizę strony formaino-językowej omawianych tu wypracowań, zaznaczę, co w rezultacie daje nauczycielowi tego rodzaju i w ten sposób przeprowadzony temat. Otóż ujmując rzecz ogólnie, powiem, iż w stosunku do zużytego czasu (od 2 do 3 godz.) daje on dość obszerną podstawę do odpowiednich obserwacyj, spostrzeżeń i wniosków. W szczególności nasuwają mi się tu na myśl momenty następujące:

1. rozproszenie nastroju egzaminacyjnego i wytworzenie odpowiedniej atmosfery pracy przez swobodną, przyjaźnią i życzliwością nacechowaną pogadankę z dziećmi, oraz podprowadzenie zdających do tematu, jak do czegoś zwykłego, wszędzie w szkole praktykowanego, a więc bliskiego im i znanego;

2. obserwowanie poszczególnych dzieci w czasie wykonywania pracy:—jak się do niej zabierają; czy pracują w skupieniu, czy też przewracają bez potrzeby kartki, zaglądają do

kolegów, próbują z nimi rozmawiać, łatwo ulegają bodźcom rozpraszającym uwagę i t. p.;

3. spostrzeżenia po wykonaniu pracy: które z dzieci są pewne siebie, spokojne, zadowolone i beztroskie, a które przeżywają swoistą, krytycyzmem w stosunku do wykonanego przez siebie zadania nacechowaną refleksję, niepewność, a nawet niepokój i niecierpliwość;

4. obserwacje i dalsze spostrzeżenia w czasie drugiego czytania i pisania sprostowań i uzupełnień;

5. analiza całości pracy piśmiennej, dająca podstawę do wnioskowania:

a) o ogólnym rozwoju dziecka, jego zdolnościach logicznego myślenia, rozczłonkowywania, ujmowania stosunków i ponownego syntetyzowania złożonych całości, o zrozumieniu i praktycznym zasfosowaniu wyjaśnionych pojęć („uzupełnienia", „sprostowania"), wreszcie i o innych właściwościach psychicznych, jak uwadze, pamięci, specjalnych skłonnościach i t. p.,

b) o przygotowaniu ucznia pod względem językowym:— biegłość w czytaniu, rozumienie czytanego tekstu, a więc stopień przygotowania do lektury, do korzystania z czasopism, podręczników i innych książek; sposób wypowiedzenia się ucznia w formie pisemnej, układ i budowa zdań, dobór wyrazów, ortografia i t. p.

W tych kierunkach zmierzające spostrzeżenia i uwagi, poczynione przez nauczyciela w czasie pracy dzieci i przy poprawianiu ich wypracowań, stanowią przyczynki do ogólnej charakterystyki poszczególnych kandydatów i ich zaawansowania w języku polskim, a w konsekwencji prowadzą wraz z innymi przyczynkami do ostatecznego wniosku, w jakim stopniu dane dziecko odpowiedziało określonym warunkom przyjęcia, czy egzamin złożyło czy nie.

Z pośród kandydatów (ek), których wypracowania zostały powyżej przytoczone, chłopiec pierwszy wykazał niezaradność i roztargnienie w czasie pracy—oraz tak słabe wyniki, że nie mogło tu być mowy nie tylko o wybitniejszych uzdolnieniach, ale nawet o przeciętnej normie rozwoju umysłowego, wymaganego od kandydata do kl. VI, i dlatego do szkoły ćwiczeń nie został przyjęty. Dwoje następnych dzieci zakwalifikowano do kl. VI normalnej, uznano bowiem, że są tylko przeciętnie uzdolnione, ale mają dostateczne do tej klasy przygotowanie; a tylko czwarte zostało zakwalifikowane i przyjęte do klasy dla uzdolnionych.

Opisany powyżej sposób przeprowadzania odpowiedniego co do treści tematu z języka polskiego może być, zdaniem moim, z powodzeniem zastosowany i w normalnej pracy

szkolnej, albowiem może być użyty nie tylko jako środek diagnostyczny, lecz równie dobrze jako ćwiczenie językowe, wdrażające dziecko do uważnego czytania i dokładniejszego pisemnego odtwarzania zawartych w przeczytanym tekście myśli.

Prócz tego zorientowanie się na tej podstawie, jak długo, z jakim wysiłkiem i wynikiem poszczególni uczniowie nad tym samym tematem pracują, może mieć dla nauczyciela znaczenie miernika, normującego odpowiednie zadawanie pracy domowej zwłaszcza opartej na lekturze, oraz ułatwiającego ocenę czasu i wysiłków, włożonych przez poszczególne dzici w jej wykonanie. Widzimy więc, że tego rodzaju przeprowadzenie tematu może być różnorodnie przez nauczyciela wykorzystane.

Egzaminy wstępne do V i VI klasy dla uzdolnionych odbędą się w bieżącym roku w Liceum od 18 do 22 — 23 czerwca.

Kandydatów z terenu całego Wołynia kierować należy drogą, podaną w rozesłanych do inspektoratów szkolnych kartach informacyjnych.

St. Bieda.

Pomoc lekarska na wsi.

Niejednokrotnie słyszałem i czytałem, że u nas w Polsce panuje bezrobocie wśród lekarzy, że miasta są przeładowane ludźmi tego zawodu i t. p. A jakże jest na wsi? O tym nie mam zamiaru szerzej się rozwodzić. Wszyscy mieszkańcy wsi wiedzą o tym bardzo dobrze, że całymi latami lekarza na oczy u siebie nie widzą. Powie ktoś, że to bardzo dobrze! I dobrze i źle! Zależy od tego, z jakiego punktu widzenia będziemy do tego podchodzić. Na wsi ludzie rodzą się, chorują i umierają, a wszystko bez lekarza. Trzeba aż jakiegoś nadzwyczajnego wypadku, jak np. jakaś nagminna epidemia lub zabójstwo, by urzędowy lekarz zajrzał na parę godzin do wsi, stwierdził fakt i wyjechał. A na wsi znowu cisza aż do nowego wypadku. I to się dzieje w XX w., w państwie kulturalnym.

Są ludzie, którzy w czasach obecnych specjalnie wsią się zajmują, więc myślą też o zdrowotności jej mieszkańców. Ludzie ci poruszają od czasu do czasu to zagadnienie w prasie, ale głosy ich często są „wołaniem na puszczy". I dziwnie, i przykro, że jeszcze dziś w naszym społeczeństwie są ludzie, którzy boją się wsi jakby „zapowietrzonej".

Pomijając już ludność starszą (chociaż jej pomijać nie powinniśmy), należałoby zwrócić baczniejszą uwagę na dzieci, jako te, które w przyszłości stanowić będą nasze społeczeństwo.

Rozbudowujemy szkolnictwo, by dać każdemu obywatelowi choć to minimum oświaty, jakie daje szkoła powszechna; nakładamy na szkoły obowiązek przygotowania tego przyszłego obywatela do życia, a jednocześnie tak mało dbamy o to, by szkołom umożliwić realizowanie tych zaszczytnych zadań.

Szkoły powszechne na wsi są zbiorowiskiem od stu do kilkuset dzieci, pochodzących z najrozmaitszych rodzin i z najrozmaitszymi chorobami. Przez cały szereg lat żaden lekarz do tych szkół nie zagląda. Jedynie raz do roku, w miesiącu maju lub czerwcu, przysyła się kogoś z personelu szpitalnego do szczepienia ospy, dzieci małe po raz pierwszy i 7-mio letnie, a więc uczęszczające do klasy I-ej, po raz drugi, i na tym koniec.

Nauczyciel uczy dzieci przez szereg lat i często nie wie, że są one obciążone to lub inną chorobą. I trudno się temu dziwić, bo nauczyciel przecież nie jest lekarzem. Robi co może: segreguje dzieci na krótkowidzów, dalekowidzów i normalne; na głuche, przytępione lub słuchowce, no i na tym koniec, bo trudno wymagać od niego czegoś więcej. Nauczycielstwo często porusza te sprawy na konferencjach rejonowych, uchwala rezolucje, pisze do władz i wszystko napróżno, nic się na lepsze nie zmienia.

Pożądanym byłoby, by lekarze rejonowi odwiedzali wszystkie szkoły swego rejonu chociaż raz do roku, i to z początkiem każdego roku szkolnego, w miesiacu wrześniu lub najpóźniej październiku. Dzieci chore należałoby wówczas wziąć pod opiekę lekarską, a przy chorobach zakaźnych na pewien czas całkiem ze szkoły usunąć. W ten sposób możnaby, chociaż częściowo, zapobiec tak licznym wypadkom różnego rodzaju kalectwa na wsi.

Nauczycielstwo wiedziałoby przynajmniej, jakie dzieci pod względem zdrowotnym ma pod swoją opieką, co umożliwiałoby mu szybsze i skuteczniejsze realizowanie swych zadań. Z drugiej strony uchroniłoby to nauczycielstwo od licznych wypadków zakażenia się od dzieci szkolnych, które które to wypadki są dość częste i przykre w następstwa.

Sprawa jest bardzo poważna, godna, by czynniki miarodajne odpowiednio nią się zajęły.

Władysław Mytkowski.

KRONIKA ZWIĄZKOWA

Plenarne posiedzenie Zarządu Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Równem.

Posiedzenie odbyło się dnia 18 kwietnia b. r. Na posiedzeniu omówiono sprawy bieżące ze szczególnym uwzględnieniem spraw organizacyjnych i pedagogicznych. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa konferencji reejonowych. Kol. Kol. prezesi Ognisk stwierdzili, że referowanie na konferencjach poszczególnych zagadnień przez większą ilość referentów nastręcza duże trudności ze względu na brak odpowiednich źródeł i książek. Poszukiwanie książek naraża osoby, którym przypada w udziale narzucony temat, na ponoszenie nieraz znacznych kosztów, gdyż zmuszone są do sprowadzania drogich książek lub do odbywania kosztownych podróży po książki. Zwrócono uwagę na fakt, iż obecnie nauczycielstwo lepiej już do zawodu przygotowane niż to było przed laty i dlatego zanudza się na konferencjach, na których przetrawia się w nieskończoność tematy pedagogiczne wciąż tesame. Wynudzony nauczyciel wraca z konferencji dodomu późnym wieczorem i słusznie twierdzi, że zmarnował dzień. Postanowiono dążyć do oświeżenia konferencji przez opracowanie odpowiednich planów, oraz do organizacji zebrań konferencyjnych, tak, aby zapanowała wśród ich uczestników cieplejsza atmosfera.

Powiatowa Konferencja Pedagogiczna w Horochowie.

Dnia 15 czerwca b. r. odbyła się w Horochowie pow. konferencja pedagogiczna, zorganizowana przez Wydział Pedagogiczny Oddziału Powiatowego w porozumieniu z Inspektorem Szkolnym. Konferencja zgromadziła około 250 osób z powiatu i obradowała w obecności Inspektora Szkolnego P. Korzeniowskiego i Zarządu Oddziału Powiatowego. Z ramienia Zarządu Okręgu brał udział w konferencji kol. Wł. Buczowski.

Konferencja poświęcona była zagadnieniu pracy w klasach łączonych. Referat na ten temat wygłosił zaproszony zasłużony pedagog *p. A. Litwin*, Instruktor M. W. R. i O. P. Czterogodzinny, świetnie ujmujący zagadnienie referat, w nawiązaniu do przeprowadzonej poprzednio lekcji praktycznej w oddziałach III i IV-tym, wysłuchany był przez uczestników z największym zainteresowaniem. Referent omówił sprawę

organizacji pracy w klasach łączonych, biorąc pod uwagę różnicowanie materiału i roczników w związku z kilku rocznikami w jednej klasie. Analizując cykliczność, stwierdził i udowodnił na żywych przykładach, że cykliczność nie jest całkowitą, gdyż materiał nauczania tylko w pewnych wypadkach jest całkowicie nieprzemienny.

Chcąc się dobrze wywiązać z zadania organizacji pracy w klasach łączonych należy sobie uprzytomnić ostatecznie, że materiał nauczania zawiera w sobie elementy: 1) całkowicie przemienne, 2) częściowo przemienne i 3) całkowicie nieprzemienne. Cały referat obejmował omówienie cykliczności, ilustrowane szeregiem wymownych przykładów z praktyki i bogatego doświadczenia prelegenta.

Referat o Harcerstwie wygłosił p. Adamcio, Instruktor Okręgowy.

Po komunikatach Inspektora Szkolnego, oraz przedstawicieli Oddziału i Okręgu Z. N. P. Konferencję zakończono.

Wieczorem w sali Domu Społecznego odbyła się zabawa towarzyska, w której brali udział przedstawiciele szerokich sfer miejscowego społeczeństwa.

Dnia 16 kwietnia odbyło się Informacyjne Zebranie Organizacyjne, na którym obecni byli Kol. Kol. ze wszystkich Ognisk powiatu. Obradom przewodniczył prezes Oddziału Powiatowego Kol. J. Bujnowski. Sprawy organizacyjne i pedagogiczne referował Kol. W. Buczowski. Postanowiono przeprowadzić zebrania sprawozdawcze Ognisk w miesiącu wrześniu, tak, aby przed nadejściem słoty jesiennej można było zwołać Sprawozdawczy Zjazd Powiatowy.

W związku ze wzmożonym ruchem samokształceniowym na terenie powiatu aktualną jest sprawa bibliotek pedagogicznych przy Ogniskach. Postanowiono dążyć do zorganizowania pomocy książką z zakresu różnych grup WKN-ów.

Zebranie cechowała powaga oraz całkowite zrozumienie spraw nauczyciela i organizacji.

Okręgowy Zjazd Sekcji Szkolnictwa Średniego Z. N. P. w Równem.

Zjazd odbył się w Równem dnia 11 kwietnia. Obecni byli delegaci Z. N. P. wszystkich szkół średnich Wolynia.

Sprawy organizacyjne i liceów omówił delegat Sekcji S. S. Zarządu Głównego Kol. Z. Dworakowski.

Nowa ustawa o samorządzie szkolnym.

Ministerstwo W. R. i O. P. opracowuje obecnie projekt ustawy o samorządzie szkolnym. Dotychczas ważka ta sprawa była zupełnie nieuregulowana. Różne dzielnice Polski opierały się w tych sprawach na różnych przepisach, a dotąd nawet jest wiele takich miejscowości, gdzie Samorząd Szkolny faktycznie nie istnieje. Projekt nowej ustawy, po przepracowaniu przez Min. Oświaty i uzgodnieniu z Min. Spraw Wewnętrznych, zostanie prawdopodobnie wniesiony już na najbliższą sesję sejmową.

Jak się dowiadujemy, Z. N. P. złożył min. Oświaty swój projekt ustawy. W myśl tego projektu do zadań Samorządu Szkolnego należałoby:

1) realizacja obowiązku szkolnego,
2) opracowywanie sieci szkolnej,
3) budownictwo i konserwacja szkół,
4) opieka społeczna nad dzieckiem szkolnym w najszerszym zakresie,
5) współdziałanie z właściwymi władzami w rozwoju oświaty pozaszkolnej i dokształcaniu zawodowym młodzieży,
6) przyczynianie się do rozwoju życia kulturalnego szkół i współdziałanie z instytucjami oświatowo-kulturalnymi,
7) wydawanie opinii o potrzebach oświatowych i kulturalnych ludności,
8) pomoc w uzyskiwanin środków na potrzeby szkolne nieobjęte planem gospodarki finansowej szkół.

Organami Samorządu Szkolnego mają być:

1) opieka przedszkolna w przedszkolach,
2) opieka szkolna przy szkołach powszechnych różnych stopni,
3) gminna opieka szkolna dla przedszkoli, szkół powszechnych, szkół dokształcających -- na terenie gminy miejskiej lub wiejskiej,
4) powiatowa opieka szkolna dla szkół wszytkich typów i stopni z wyłączeniem szkolnictwa wyższego,
5) zjazd przedstawicieli powiatowych opiek szkolnych.

Opieka szkolna ma być czynna przy każdej szkole powszechnej lub dokształcającej.

Członkami opieki szkolnej są wszyscy rodzice, względnie prawni opiekunowie dzieci uczęszczających do danej szkoły.

Członkowie opieki szkolnej wybierają po jednym przedstawicielu rodziców każdego oddziału do Zarządu Opieki Szkolnej.

Do Zarządu Opieki Szkolnej wchodzą ponadto: kierownik szkoły i wszyscy nauczyciele-wychowawcy.

Przewodniczącym Zarządu Opieki Szkolnej jest kierownik szkoły.

Zarząd wyłania Wydział Wykonawczy, składający się z przewodniczącego — kierownika szkoły, jego zastępcy — nauczyciela-wychowawcy i 3-ch członków, z których jeden jest skarbnikiem, drugi sekretarzem, a trzeci członkiem Wydziału.

Aktualna książka.

Ferdynand Śliwiński. Jaką wybrać szkołę? Praktyczne informacje dla rodziców i młodzieży. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów, 1937 r. Str. 64. Cena zł.0,60.

Broszura p. Śliwińskiego ukazuje się bardzo na czasie. Przewidziane na jesień uruchomienie szkół licealnych stawia rodziców przed koniecznością dokładnego zorientowania się w nowym ustroju szkolnym.

Zorientowanie się to książka p. Śliwińskiego może znakomicie ułatwić.

W sposób jasny i przystępny omawia autor nowy ustrój i organizację szkolnictwa, udzielając wyczerpujących odpowiedzi na wszystkie możliwe pytania z tego zakresu.

Książka jego jest cennym przewodnikiem nie tylko dla rodziców i wychowawców, ale i dla starszej młodzieży, której ułatwia trafny wybór zawodu.

Niska cena powinna zachęcić wszystkich do zapoznania się z tą pożyteczną publikacją.



WYSTAWA
„PRACA I KULTURA WSI"
W LISKOWIE

Wystawa Liskowska budzi co raz większe zainteresowanie i prawie już we wszystkich powiatach potworzyły się Komitety, które zajmą się organizacją wycieczek zbiorowych do Liskowa. Termin otwarcia został definitywnie ustalony na 8.VI a zamknięcie na 4.VII.

Naturalnie rolnictwo dominuje na Wystawie. Organizację tego działu objęła Łódzka Izba Rolnicza, lecz poza tym własny pawilon buduje również i Izba Wielkopolska. Wytwórnie nawozów sztucznych urządziły niezmiernie ciekawe pólka pokazowe. Obok pomieszczą się stoiska firm związanych z rolnictwem, a w pierwszym rzędzie fabryki maszyn i narzędzi rolniczych. Do działu rolniczego zaliczyć należy również ogrodnictwo, pszczelnictwo, które wystąpią tak ciekawie, że nietylko rolnicy, ale i każdy, kogo interesują te zagadnienia znajdzie tam sporo niezmiernie interesujących objektów do zobaczenia.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wzniósł wzorową zagrodę włościańską, która pokaże, jak tanio i dobrze można budować. Koło zagrody skoncentruje się cały dział budowlany t. j. materiały budowlane i maszyny do ich wytwarzania i cały szereg firm, produkujących sprzęt pożarniczy. Jest to w związku ze zjazdem straży ogniowych i działaczy na polu budownictwa ogniotrwałego.

Przemysł i chałupnictwo wiejskie pokażą, jak w tym zakresie pracuje wieś i co robi, aby zmniejszyć niepotrzebny nieraz import zagraniczny.

Kobiety, zorganizowane w Kołach Gospodyń Wiejskich i Ziemianek też pochwalą się rezultatami swej wszechstronnej działalności.

Spółdzielczość odnosić będzie na wystawie prawdziwe tryumfy, gdyż sam Lisków, to niezmiernie ciekawy eksponat spółdzielczy. Poza tym wszystkie centrale spółdzielcze wystąpią na Wystawie bardzo bogato.

Wystawa Liskowska pokaże więc jak pracuje wieś polska, by kraj cały stopniowo zamienił się na jedną wieś zbiorową.

Informacji o udziale w Wystawie udziela Biuro — Warszawa — Warecka 11a, tel. 5-20-53, gdzie również przyjmuje się zgłoszenia firm.

BILIŃSKI JAN: Ćwiczenia słownikowe. Wydanie trzecie. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937. Str. 119, 1 nlb. Cena zł. 1.70.

Obecne wydanie — trzecie, poza wprowadzeniem nowej pisowni, dostosowane zostało również do wymagań programu czteroletniego gimnazjum.

MIECZYSŁAW RYBCZYŃSKI: Wisła od źródeł do morza. (Drogi wodne i porty). Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937 r. Str. 176. 78 ilust. Cena zł. 2.60.

Książka ta, ujęta w formę żywej i zajmujcej opowieści, acz napisana przez znakomitego specjalistę-naukowca, zaznajamia młodych czytelników z naszymi drogami i urządzeniami wodnymi, ich stanem, oraz znaczeniem gorpodarczym. Jest to pożyteczna lektura uzupełniająca w zakresie fizyki i geografii.

MORCINEK GUSTAW: Łysek z pokładu Idy. Opowiadanie. Wydanie drugie z ilustracjami. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów, 1937. Str. 40. Cena zł. 0.50.

Nowe wydanie w tej samej cenie, ale odbite na lepszym papierze i ozdobione gustownymi ilustracjami W. Siemiątkowskiego, zjedna „Łyskowi" z pewnością nowe zastępy oddanych czytelników.